



Ewa Kolbuszewska  
Uniwersytet Wrocławski

DOI: 10.19195/2084-4107.10.8

## Alpy w twórczości Hedwig Courths-Mahler

Słowa-klucze: Alpy, Szwajcaria, literatura popularna, turystyka

Jadwigę Courths-Mahler (1867–1950) niezwykle wcześnie, bo już na przełomie XIX i XX w. uznano za swoisty fenomenu literacki i okrzyknięto „królową kiczu”. Ostatnie dzieło, dwieście ósmą powieść, wydała pisarka na dwa lata przed śmiercią w 1948 r., a już za jej życia cały dorobek literacki sygnowany skrótem imienia i nazwisk HCM, znany był poza granicami Niemiec. Do czasów pierwszej wojny światowej powieści HCM przetłumaczono na czternaście języków. Przed rokiem 1915 wydano 31 jej powieści, które również znalazły się w ofercie wydawnictw polskich. Szacuje się, że do roku 2000 ukazało się w druku łącznie 80 milionów jej powieści. Pierwotnie miały nie tylko edycje książkowe, drukowane były w odcinkach w prasie, a nadto adaptowane na potrzeby filmu niemego i sceny<sup>1</sup>. HCM wpisywała się w krąg literatury kobiecej, którą w Polsce reprezentowały Helena Mniszkówna (1878–1943) i Maria Rodziewiczówna (1864–1944), w Anglii Rosamunda Pichler (ur. 1924) czy Danielle Steel (ur. 1924) w USA. Maria Bujnicka o powieściach HCM pisała, że są to utwory wyjątkowe, gdyż „zaspokajają wszak najbardziej elementarne potrzeby ludzkiego serca — tęsknotę do szczęścia,

---

<sup>1</sup> M. Klajn, *Hedwig-Courths-Mahler — autorka bestsellerów. Szkic do portretu*, „Literatura i Kultura Popularna” 11, 2003, red. T. Żabski, s. 156–157.

nadzieję na lepsze życie, które nadejdzie wraz z czystą, szlachetną miłością. Są ucieczką od szarego trudnego życia w świat pięknych ludzi i wzniosłych uczuć”<sup>2</sup>. Nakreślony już w pierwszych powieściach HCM system wartości i wizja świata, jaką roztaczała, nie uległy zmianie do końca jej życia. Pisarka oparła się ideologicznym naciskom w okresie Trzeciej Rzeszy, odmówiła współpracy z reżimem hitlerowskim, manifestując swą apolityczność i niezależność. Nie aprobowała ani porządku, ani systemu wartości narzucanych po 1933 r. w Niemczech, nie wprowadziła na karty swych powieści akcentów antyżydowskich, nazistowskich bohaterów, pominęła w swych utworach problematykę wojenną:

„W dobie nazistowskiego terroru, pomimo nacisków hitlerowskiej organizacji pisarzy, nie zmieniała swoich zasad ani światopoglądu. Nie „przebrała” bohaterów swoich powieści w nowe kostiumy, jak sobie tego życzone (pozytywne postaci miały nosić mundury SS, a negatywne oczywiście powinny mieć semickie rysy)”<sup>3</sup>. Postawa ta kosztowała HCM wiele, zmniejszono bowiem nakłady jej książek, nie mówiąc o innych represjach, wśród których były ograniczenia wydawnicze, na przykład reglamentacja papieru na druk jej powieści<sup>4</sup>. Ostentacyjną formą odciążenia się pisarki od postępującego w kraju faszyzmu była pewnego rodzaju emigracja w 1933 r. i jej zamieszkanie we wspaniałej posiadłości nad jeziorem Tegernsee w Alpach Bawarskich<sup>5</sup>.

Analizując wprawdzie nie największą, ale charakterystyczną pod względem tematycznym część jej powieści (łącznie jest ich 208!), można zauważyć, że czas ich akcji zatrzymał się na przełomie XIX i XX w. i granicą czasową przedstawianych w nich wydarzeń stała się pierwsza wojna światowa. Autorka poruszała problemy kobiet należących do odchodzącej epoki, uzależnionych psychicznie i materialnie od ojców, mężów, braci; kobiet młodych i powierzchownie wykształconych, którym obca była asertywność i myśli o emancypacji. W haśle dotyczącym HCM w *Słowniku literatury popularnej* Bujnicka napisała o tych powieściach: „Mieszkańska, protestancka publiczność odnajdowała w tych dydaktyczno-czułostkowych fabułach pożądaną skalę wartości, stabilność moralno-etycznych norm, a także niezniszczalny urok spełnionych snów o cudownych zrzędzeniach losu”<sup>6</sup>. Gdy w roku 2014 jedno z wydawnictw uruchomiło Bibliotekę Romansu, wznawiając druk powieści HCM, przytoczyło w celach reklamowych anegdotę autorstwa współczesnej pisarki Małgorzaty Kalecińskiej, która pisała:

<sup>2</sup> M. Bujnicka, *Jak Kopciuszek został królową kiczu, czyli życie i twórczość Jadwigi Courths-Mahlerowej*, [w:] J. Courths-Mahler, *Sinobrody*, Katowice 1990, s. 4.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>4</sup> Swoistym paradoksem jest, że w Polsce Ludowej w 1951 r. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk nakazał wycofanie wszystkich książek autorstwa Courths-Mahler z bibliotek; zob. *Cenzura PRL*, postłowie Z. Żmigrodzki, Wrocław 2002, s. 9.

<sup>5</sup> M. Głowiński, *Laurka dla Courths-Mahlerowej*, „Tytuł” 2000, nr 3, s. 202.

<sup>6</sup> M. Bujnicka, Courths-Mahler, [hasło w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 1997, s. 60.

Gdy moja mama była gimnazjalistką, usłyszała gdzieś o romansach słynnej już wówczas Courths-Mahlerowej. Z pąsem na policzkach i kieszonkowym udała się do księgarni Gebethnera i Wolfa. Poprosiła o książkę pisarki [...]. Fakt, to była ulubiona lektura panien służących i kucharek, ale również mieszczańki w wieku mojej mamy i ich rodzicielki czytały te romanse tak, jak zjada się pralinki czy chałwę z pistacjami [...]<sup>7</sup>.

Chociaż HCM prowadziła dom otwarty i orientowała się we współczesnych wydarzeniach oraz przemianach obyczajowo-społecznych, to jednak jako pisarka nie reagowała na zmieniający się świat. Akcja jej powieści rozgrywała się w różnych miejscach i na różnych kontynentach, w dużych miastach, egzotycznych majątkach magnackich, rezydencjach szlacheckich, górskich i morskich kurortach. Przestrzeń ta stanowiła głównie tło przedstawianych wydarzeń i zazwyczaj nie odgrywała ona większej roli w akcji powieści, stąd pozbawiona była cech indywidualnych. Na tym tle wyróżniają się powieści, których akcja rozgrywa się w górach. HCM lokowała akcję w Alpach, a że miała szczególną sympatię do Alp Bawarskich, przeto tam kilkakrotnie umieszczała wydarzenia powieściowe. Góry w takim ujęciu bywały miejscem determinującym i organizującym dalsze losy postaci. W *Zaginionym pierścionku* bohater wyjeżdża z żoną w okolice Alp Bawarskich do Garmisch Partenkirchen. Podczas podróży korzystają z atrakcji oferowanych przez słynny górski kurort (sporty zimowe, sanki, narty, łyżwy, wieczorne imprezy, czyli bale i spotkania towarzyskie). Ochoczo biorą udział w kuligu do pobliskiego klasztoru Ettal i zwiedzają przeładowany do granic bogaty zamek Lindenhof. Zbudowany przez króla Bawarii Ludwika II opisany został powierzchownie, gdyż w powieści nie odgrywał znaczącej roli, chociaż jego wnętrze aż prosiło się o ukazanie tego w gruncie rzeczy kiczowatego wystroju:

Zamek na tle zimowego krajobrazu wyglądał jak z bajki. Nieszczęśliwy król, który go kazał wybudować, był nienasyconym entuzjastą piękna, którego nigdy nie miał dość<sup>8</sup>.

Nieszczęśliwym królem był Ludwik II Bawarski, który z powodu swej choroby umysłowej został odsunięty od władzy<sup>9</sup>. Natomiast o historii klasztoru z powieści dowiadujemy się bardzo niewiele, prawie nic, prócz tego, że był wcześniej spalony<sup>10</sup> i został potem odbudowany, mnisi zaś nigdy go nie opuścili. W powieści tej znalazły się jednak ciekawe spostrzeżenia i uwagi dotyczące turystyki na przełomie XIX i XX w. Otóż miejscowa ludność zadowolona była z przyjazdu licznych gości, „ponieważ mieszcuchy zostawiają tutaj swoje pieniądze. Lokalny patriotyzm nakazywał drogo płacić obcym za piękne

<sup>7</sup> Reklama na okładce trzynastu tomów „Biblioteki Romansu” wydawanej w 2014 r. przez wydawnictwo EDPRESSE.

<sup>8</sup> J. Courths-Mahler, *Zagubiony pierścionek*, Katowice 1983, s. 82.

<sup>9</sup> Zob. J. des Cars, *Ludwik II Bawarski. Król rażony szaleństwem*, Warszawa 1997.

<sup>10</sup> Było to w 1744 r.

widoki”<sup>11</sup>. To komercyjne podejście do turystyki zdaje się ponadczasowe i aktualne do dzisiaj. Małomówni mnisi odwiedzających klasztor także traktują na sposób komercyjny: wystawiają na sprzedaż różne wykonane z metalu dewocjonaalia, pocztówki, składanki z fotografiami dzieł sztuki znajdującymi się w Ettal i bez zażenowania traktują handel nimi jako źródło dobrego dochodu. Z kolei w powieści *Rozjaśnione mroki* autorka zaskoczyła bogactwem realiów topograficznych, którym nie poświęciła jednak najmniejszej uwagi. Akcja rozgrywała się u podnóża Jungfrau w Lauterbrunnen, w Wengen i okolicznej dolinie. Wengen to słynny alpejski kurort i ośrodek narciarski, dzisiaj zamknięty dla zmotoryzowanych, oferujący turystom wiele miejsc w ekskluzywnych hotelach. Jednym z nich jest funkcjonujący do dziś hotel „Palace”, wyróżniający się charakterystycznymi długimi balkonami, biegnącymi wzdłuż całego budynku. Roztacza się z nich wspaniały widok na Jungfrau. Na tym balkonie koncentruje się życie hotelowych gości. Bohaterowie w rozmowach tu toczonych wspominają wspaniałe wycieczki, wędrowniki doliną Lauterbrunnen do wodospadu w Trümmel i lodowca Hunnenfluh. Charakterystyczne dla tej doliny są wiosenne lawiny, których długi jeźor uniemożliwia jej zagospodarowanie. Z doliną wiąże się słynny ponoć dowcip, że Bóg zrobił Helwetom figla, bo dał im coś niebywale pięknego, na czym nie można zarobić ani centa. Mowa jest też w powieści o grocie w Beatenbergu, rzece Lutschinie, rozległej hali Wengernalp, z której roztacza się cudowny widok. Bohaterowie rozmawiają oczywiście o kolejce na Jungfrau, będącej największą po dziś dzień atrakcją turystyczną Szwajcarii i wspominają nawet o wyprawach w najwyższe partie gór, jednak bez podawania szczegółów. HCM wykazała w tym wypadku orientację w terenie, w którym pewne konkretne elementy stanowiły tło pełnej dramaturgii akcji. Przypomina to trochę przewodnik Karla Beadeckera, wskazujący na obiekty godne widzenia.

Schemat powieści HCM zawierających motywy górskie w pewnych aspektach wpisywał się w poetykę *Bergromanu* — powieści górskiej — będącej popularną tematyczną odmianą powieści dwudziestowiecznej, zarazem ciekawym zjawiskiem socjologicznym i kulturowym, znajdującym mocne i rzeczywiste podstawy w roli odgrywanej przez góry w życiu zbiorowym. Taką definicję „powieści górskiej” dał Jacek Kolbuszewski w książce *Od Pigalle po Kresy*, dodając: „Każde bowiem zjawisko wchodząc w zakres tego życia jest z górami związane i bardzo często nawet przez góry zdeterminowane”<sup>12</sup>. Co ciekawe, inne typy przestrzeni nie odegrały w jej powieściach tak ważnej roli, jaką odgrywają góry. Autorka nie ukazywała w swych utworach ludzi stale mieszkających w górach — górali, ale wprowadzała postaci przybyszów czasowo tylko przebywających w górach z emocjonalnych lub estetycznych powodów. Przybysze ci zdobywali w nich jednak pewne specyficzne doświadczenia życiowe, wyciskające trwale piętno na ich życiu. Zgodnie jednak z konwencjami znamionnymi dla *Bergromanu* góry w powieściach HCM nie były tylko tłem i miejscem akcji. W większym lub mniejszym stopniu determinowały one dalsze losy bohaterów. Dramatyczne wydarzenia: lawiny, burze, obsunięcie,

<sup>11</sup> J. Courths-Mahler, *Zagubiony pierścioneł*, s. 79.

<sup>12</sup> J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy*, Wrocław 1994, s. 120.

upadki w przepaść, kontuzje fizyczne, nieprzewidziane katastrofy, krystalizowały ludzkie postawy moralne. W ten sposób góry były przestrzenią, w której sprawdzają się etyczne wartości człowieka. Tu niejednokrotnie dokonywało się odnowienie zatraconych przez bohaterów wartości moralnych, tu rodziły się w nich różnorakie emocje zarówno pozytywne, jak i negatywne. Co zaś chyba najbardziej dla tych utworów typowe, góry były miejscem, w którym rodziła się miłość.

Klasyczny Bergroman wykorzystuje stereotypy i klisze znamienne dla tzw. powieści dla kobiet, z tym, że jego akcja toczy się w górach (Alpy) i w środowisku ludzi gór [...]. W biegu zdarzeń powieściowych góry odgrywają bardzo istotną rolę, mają wpływ na przebieg akcji i losy bohaterów, przyczyniając się do ich udramatyzowania (lawiny, wypadki w górach)<sup>13</sup>.

Góry w powieściach HCM były więc też czynnikiem organizującym akcję powieści — w nich zawiązywały się ważne jej wątki i góry też były miejscem zakończenia powieściowej akcji, co można by określić mianem *happy endu*. Jednocześnie autorka ukazywała je jako przestrzeń idealną, tak ze względów poznawczych, jak i estetycznych. Alpy jawią się bowiem w jej utworach piękne i groźne, łaskawe i karzące, przyjacielskie i wrogie. Potrafią dać człowiekowi satysfakcję, a jednocześnie okaleczyć go zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Tutaj dochodzi bowiem do katastrof, a nawet śmiertelnych wypadków. W powieści *Daleka jest droga do szczęścia* główna bohaterka, nieświadoma górskich kaprysów pogodowych, w czasie gwałtownej burzy omal nie wpada w przepaść. Przed runięciem w otchłań uratował ją młody mężczyzna. Ten pełen dramaturgii moment związał młodych węzłem miłości. Wyzwawca, czując się do końca odpowiedzialny za uratowaną, asekurując, sprowadził ją w bezpieczne miejsce. W najtrudniejszym zaś i najniebezpieczniejszym miejscu wziął ją jak dziecko na ręce i przeniósł nad (kolejną!?) przepaścią po pniu zwalonego drzewa: „Na środku tego niebezpiecznego mostu zatrzymał się na moment i spojrzął płonąącym wzrokiem [...] cicho mówiąc: — Gdybyśmy teraz spadli, zginęlibyśmy razem”<sup>14</sup>.

Wspólne przeżycia burzy, strach i obawa utraty życia złączyły tę parę nierozwanym węzłem i nad głęboką rozpadliną doszło między nimi do zbliżenia... duchowego:

I tak trwali przez chwilę nieruchomo między niebem a ziemią, bez tchu patrząc sobie w oczy, wyzwoleni od wszystkiego, co nie należało do nich. Był to moment nieskończonego szczęścia i głębokiego zatopienia się w błogości, jaką dawała im ta chwila<sup>15</sup>.

Pomijając, że cały ten epizod jawi się jako gigantyczny kicz, warto zauważyć, że autorka wykazała tu całkowitą ignorancję wiedzy o górach: przejście

<sup>13</sup> J. Kolbuszewski, *Bergroman*, [hasło w:] *Słownik literatury popularnej*, s. 25.

<sup>14</sup> J. Courths-Mahler, *Daleka jest droga do szczęścia*, Warszawa 2015, s. 43.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 44.

dzielnego mężczyzny po kłodzie drzewa rzuconej nad przepaścią z omdlewającą mu na rękach dziewczyną w całej literaturze alpejskiej nie ma sobie równych. *Happy end* nie nastąpił jednak natychmiast: młodzi połączyli się dopiero po wielu różnych przejściach i finalną sceną zamykającą powieść stała się ich wspólna wyprawa nad jezioro Briesen, gdzie w jesiennym krajobrazie na szczycie góry dziękowali Bogu za swą miłość:

Wokół nich wzniosły się pokryte śniegiem wierzchołki górskich olbrzymów, odcinając się wyraźnie swą jaskrawą bielą od głębokiego błękitu nieba. W dolinie pyszniły się feerią barw jesienne lasy. Czule objęci patrzyli na niezapomnianą panoramę u ich stóp. I znowu ich usta spotkały się w czułym, pełnym żarliwej miłości pocałunku, którym składali dzięki Stwórcy za bezchmurne szczęście, na jakie zasłużyli, odbierając je także jednak za niezasłużoną łaskę<sup>16</sup>.

W tym ujęciu Alpy nabrały znamion przestrzeni sakralnej jako przestrzeni miłości. Dopiero wspólna w niej bytność stała się pełnym usankcjonowaniem tego związku.

Znacznie bardziej skomplikowana fabuła pojawiła się w powieści *Dzika Urszula*. Na szlaku wspinaczkowym (!) na „okuty w lodowy pancerz Wetterkogel”<sup>17</sup> wędrowała z przewodnikiem para turystów — mąż z młodziutką żoną. Każde z nich wyszło w góry z innymi pragnieniami i oczekiwaniami. Will Vollrat finał ekspedycji — czyli zdobycie szczytu lodowej góry — traktował jako triumf zwieńczający trudy i uwieńczenie sukcesu, Ewa chciała tylko być świadkiem sukcesu, euforii i radości męża (!). Szła więc odważnie w górę, nie zważając na własną słabość, której, co dziwne, nie zauważyli ani partner, ani przewodnik, doświadczeni wspinacze — mąż realizujący własne ambicje; niby rozważny i przewidujący, ale jednocześnie zapatrzony w siebie egoista, i przewodnik, mający zadbać o bezpieczeństwo komercyjnych turystów. Kobieta wskutek ogromnego wyczerpania, idąc ostatnia za mężczyznami (!) straciła przytomność i towarzysze wyprawy przenieśli ją do znajdującego się niedaleko szałas. Tam wkrótce zmarła. Ostatnie chwile życia pełne miłości i tragizmu spędziła wspólnie tylko z mężem, gdyż przewodnik poszedł sprowadzić pomoc. Dopiero wtedy Will Vollrat uprzytomnił sobie ogrom własnego egoizmu brak spostrzegawczości i wrażliwości, które wycieczkę zmieniły w dramat, jakiego przecież można było uniknąć. Zdał sobie sprawę, że choć pełnię życia odczuwał w górach, bo w Alpach urodził się i wychował: „Zawsze gnało go coś na górskie szczyty, w zakłęty świat lodowców. Tam żył dopiero pełnią życia”<sup>18</sup>, nie powinien był jednak w ten górski świat wciągać słabszej od siebie kobiety.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>17</sup> Prawdziwy Wetterkogel (1115 m) jest niewysoką lesistą górką w pasmie Ybbstaler Alpen w Austrii.

<sup>18</sup> J. Courths-Mahler, *Dzika Urszula*, Katowice 1991, s. 16.



13. Pomnik przewodnika alpejskiego w Strobl (Austria)

Ewa została pochowana w niewielkiej alpejskiej wiosce, zrozpaczony wdowiec zaś po latach emigracji i tułaczki zamieszkał w małym domku niedaleko cmentarza, na którym spoczywała jego żona. Will żył w przekonaniu, że wyciszy się, dopiero gdy znowu wejdzie na Wetterkogel: „Coś go tam gnało. Odbył po raz wtóry tę uciążliwą przeprawę. I tutaj uspokoił się nieco. Wśród tych gór [...] zstąpił na niego jakby cień ukojenia”<sup>19</sup>. Później już często wracał na miejsce, w którym rozegrała się tragedia.

Gdy po kilku latach od tamtych wydarzeń, na tej samej ścieżce prowadzącej na szczyt napotkał wędrującego jakiegoś starszego mężczyznę idącego z córką Urszulą, wówczas zrobił wszystko, by ich zatrzymać i odwieść od zamiaru kontynuowania wspinaczki przez groźny lodowiec. Ku przestrodze opowiedział spotkanym swoją tragiczną historię, co wyzwoliło w młodej damie pełnię zrozumienia dla jego nieszczęścia. W następstwie tych zwierzeń wzajemna sympatia młodych przerodziła się w miłość, która jednak stanęła wobec ogromnej przeszkody. Oto rywałem Willa, adorującego Urszulę, niespodziewanie stał się bowiem pewien młody człowiek imieniem Kurt, dobrze urodzony i ambitny. Postanowił on zdobyć Urszulę w dość oryginalny sposób. Niespodziewanie odwiedził dziewczynę w alpejskiej wiosce, w której wypoczywała. Mimo kiepskiej kondycji fizycznej i słabej znajomości gór, chcąc jej zaimponować, wybrał się na samodzielną wyprawę na Wetterkogel, która skończyłaby się tragicznie, gdyby nie szybka pomoc Willa. Od Urszuli dowiedział się on o przybyciu i następnie zaginięciu Kurta. Wyprawa młodzieńca omal nie skończyła się tragicznie, lecz na szczęście w ostatnim momencie nadszedł ratunek w osobie Willa. Kurt został wprawdzie ocalony, lecz stał się kaleką — stracił stopę. Wówczas Urszula, czując się współodpowiedzialna za wypadek, wyszła za niego za mąż. W ten sposób losy Willa i Uli ułożyły się paralelnie: on poczuwał się do winy za śmierć żony, ona — za kalectwo męża. I dopiero po kilku latach, gdy Urszula pochowała męża, mogła połączyć swoje losy z Willem.

Górskim realiom w powieściach HCM często brakowało prawdopodobieństwa. Pisarka wprowadzała je, nie mając o nich pojęcia, a czyniła tak prawdopodobnie dlatego, że tematyka górską była po prostu modna. Rozumiała jednak, że w górach sprawdzianowi podlega istota człowieczeństwa, związana z poczuciem odpowiedzialności alpinisty i przewodnika za towarzysza wyprawy.

Góry jawią się tu jako przestrzeń, w której weryfikacji podlegają ludzkie cechy — zarówno dobre, jak i złe. Można w nich odzyskać wiarę w drugiego człowieka, jak też ją stracić, odczuć harmonię i ład świata, a także zawieść się na samym sobie bądź poczuć ból istnienia. W *Kapryśach losu* wyprawa bohaterów w Alpy Szwajcarskie miała być dla pary przyjaciół wypoczynkiem i wyciszeniem, a stała się powodem traumy na całe życie. Oto dwóch mężczyzn udało się na wysokogórską wspinaczkę. Pierwszy z nich, Georg Roland, szedł z myślą o dobrej przygodzie — drugi, Henryk Werkmaster, z zamiarem zmystyfikowania własnej śmierci, by uwolnić się w jej następstwie od kłopotów rodzinnych

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 30.



i finansowych i w innym wcieleniu rozpocząć nowe życie wolne od dawnych trosk. Z pełną świadomością, przewidując załamanie pogody, zaplanował wyjście z szałas, w którym biwakował z przyjacielem, upozorował atak choroby wysokościowej, wreszcie ekwilibrystycznym skokiem udając upadek w głęboką przepaść, zeskoczył na ukrytą dla oczu przyjaciela półkę skalną. W ten sposób upewnił jedyne go świadka, że na jego oczach doszło do straszliwej tragedii. Gdy zaś jego towarzysz w panice ruszył na poszukiwanie pomocy, on sam spokojnie, będąc pewien, że jego ślady zatrze śnieżyca, udał się w stronę granicy szwajcarsko-włoskiej i po jakimś czasie opuścił Europę. Georg Roland wrócił z wyprawy z poczuciem totalnej klęski, gnębiony wyrzutami sumienia, że nie zapobiegł tragedii. Obciążał się tym bardziej, że nie znaleziono ciała ofiary. W ogromnej traumie żył przez następnych kilkadziesiąt lat aż do momentu, gdy na swojej drodze spotkał rzekomo zaginionego przyjaciela, który wzbogaciwszy się, umyślnie wrócił do Europy, aby wyjaśnić zagadkę przeszłości i wytłumaczyć do końca przebieg wydarzeń, jakie zaszły w górach. W ten sposób chciał zamknąć alpejski epizod, który zdeterminował ich całe życie. Ich dzieci, syn jednego, córka drugiego, zakochane w sobie zostały szczęśliwym małżeństwem.

Z kolei w powieści *Rozjaśnione mroki* niejaka Ellen wraz z kochankiem Gertem porwała córkę, która była wychowywana przez jej byłego męża, Franka Markwalda, i z ojcem przebywała w hotelu „Palace” w Wengen. Kindnaperzy zamierzali bowiem szantażować Markwalda. W trakcie ucieczki samochód porywaczy zsunął do spienionej bystrej rzeki Lutschiny. Wąska droga, stroma skarpa zarośnięta krzakami, duża prędkość oraz niedoświadczenie kierowcy były przyczyną wypadku. Wiedzona nagłym odruchem matka w ostatniej chwili wyrzuciła córeczkę ze spadającego w nurty rzeki samochodu, ratując ją od śmierci, sama zaś zginęła w tej katastrofie. Czynem tym bohaterka zrehabilitowała się w opinii publicznej. Wiele ważnych wydarzeń w akcji tej powieści, zaszło na charakterystycznych balkonach hotelu „Palace”. Wydaje się, że HCM знаła z autopsji realia przedstawione w tej powieści zarówno kurort i jego okolice, jak sam hotel.

W powieści *Niewinna* bohaterka imieniem Linda wychowywała się w Alpach Bawarskich, w otoczeniu pięknych gór, lodowców i pierwotnej przyrody. Góry stanowiły centrum jej świata, który świadomie ograniczała do tych wymiarów jej stetryczały ojciec. Gdy ten stał się ofiarą groźnego górskiego wypadku (wpadł do szczeliny między skałami, tracąc przytomność) z opresji wybawił go młody inżynier, budowniczy górskich kolejek, Norman. W innej powieści zatytułowanej *Walka o szczęście* pisarka wysłała młodą, wchodzącą w życie, skromną i nieobytą dziewczynę wraz z matką do jednej z renomowanych górskich miejscowości w Alpach Szwajcarskich. Dziewczyna, chcąc w ciszy i odosobnieniu przemyśleć pewne sprawy, wymknęła się w góry. Tu jednak doszło do wypadku. Spadła na dno urwiska i nie mogła się z niego samodzielnie wydostać. Z ratunkiem pospieszył jej ukochany, który celowo przyjechał w ślad za nią do

tej samej miejscowości, w odpowiednim momencie sprowadził pomoc i górską przygoda skończyła się szczęśliwie.

HCM chętnie umieszczała akcję swych powieści w Alpach Bawarskich, gdyż długo były one miejscem jej zamieszkania. W dwóch znanych mi przypadkach pojawiły się góry spoza Europy: góry Brazylii (*Zakładniczka*) i Azji — Himalaje (*Skradzione życie*), ich opisom autorka nie poświęciła jednak większej uwagi. Wprowadzała natomiast do swoich utworów pewne realia alpejskie, dostrzegając, że w czasie, w którym umieszczała akcję swych powieści, zatem na przełomie XIX i XX w., w Alpach dokonała się wielka rewolucja w zakresie turystyki pieszej. Pojawiły się znakowane szlaki wiodące do atrakcyjnych celów wycieczek, powszechnym też zjawiskiem stało się korzystanie z usług kompetentnych i doświadczonych przewodników. Nawiasem mówiąc, obecności tych przewodników domagała się poetka Bergromanu: „Przewodnik [...] jest postacią szczególną. Orowadzanie »gości« po górach jest dla niego zawodem, źródłem utrzymania, nosi jednak ów zawód na sobie charakterystyczne rycerskiego etosu”<sup>20</sup>. Szczególny typ bohatera powieści HCM jawi się jako szczęśliwy człowiek gór, który opiekuje się turystami i o nich troszczy. W *Kapryśach losu* bohater usłyszał od przewodnika reprimendę za to, że wyszedł na wycieczkę bez jego fachowej opieki: „Musiałem wysłuchać od przewodnika, że wyruszyliśmy w góry bez opieki, któregoś jego kolegów. Z trudem starałem się mu wyjaśnić, że pokonałszy już bez przewodnika o wiele trudniejsze szlaki”<sup>21</sup>.

W *Skradzionym życiu* oberżysta w trosce o swoich gości reklamuje doskonałych przewodników. W *Walce o szczęście* matka z córką, nawet by odbyć wycieczki w łatwym terenie, wynajmują przewodnika, bo w górach trzeba mieć doświadczenie i łatwo zabłądzić, gdyż tylko z przewodnikiem bezpiecznie dociera do celu. W *Dzkiej Urszuli* pojawił się opis pochodu, który zamykał przewodnik. „Niósł na grzbiecie plecaki i zwoje grubych lin, za pomocą których to lin wszyscy troje wspinali się na stromy szczyt”<sup>22</sup>. Na górskiej wyprawie przewodnik mimo nierówności społecznej — jest bowiem człowiekiem niższego stanu — traktowany jest jak partner. We wspomnianej powieści nikt nie przewidział jednak tragedii, w której wyniku zginęła młoda kobieta. Mąż ofiary po kilku latach mówi innej kobiecie: „Droga jest bardzo uciążliwa. Wchodzenie na górę ujdzie jeszcze, ale zejście jest połączone z wieloma trudnościami. Mam wrażenie, że przechodzi to siły kobiety”<sup>23</sup>. Podobnie negatywne zdanie o kobiecej turystyce wyraził jeden z przewodników, strofujący dziewczynę: „Panienka nie jest pierwszą turystką, która odważnie wchodzi na górę, a potem trzeba ją znosić”<sup>24</sup>. Ogrom pozytywnych cech przypisała HCM lekarzowi biorącemu udział w górskich akcjach ratowniczych. Szlachetny i dzielny, miał wyraźnie określone poglądy na sposoby

<sup>20</sup> J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 120.

<sup>21</sup> J. Courths-Mahler, *Kaprysy losu*, Warszawa 2014, s. 32.

<sup>22</sup> J. Courths-Mahler, *Dzika Urszula*, s. 4.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 112.

<sup>24</sup> J. Courths-Mahler, *Walka o szczęście*, Katowice 1999, s. 112.

uprawiania turystyki w górach. Wiedział on z oświadczenia, że wielu turystów wspina się na szczyty i prawie wszyscy wracają cali i zdrowi, ale czasami zdarzają się zbiegi nieprzewidzianych okoliczności, nieszczęśliwe wypadki i jego zdaniem „kobiety w ogóle nie powinny brać udziału w tak uciążliwych wycieczkach”<sup>25</sup>.

Tak jak w schemat Bergromanu wpisywali się w powieściach HCM przewodnicy i lekarze, tak równie istotną rolę odgrywali ludzie komercyjnie związani z górami. Warto wspomnieć o oberżyście, który dbał o turystyczną infrastrukturę i dostarczał swoim gościom wszystkiego, co było dla nich niezbędne, a chcąc udowodnić poziom swoich usług, „Podkładał turystom książkę, w której można było dokonać odpowiedniego wpisu. Księga była bowiem wspaniałą i niepodważalną reklamą oberży i chlubą jej właściciela”<sup>26</sup>.

HCM dostrzegała też pewne realia turystyki górskiej z przełomu wieków. Pisała o specyficznym kodeksie obowiązującym w górach i wyposażeniu ówczesnych wycieczkowiczów. Byli odziani oni w lodenowe płaszcze, mieli plecaki i długie laski, manierki z pićciem, latarki i zapas czekolady oraz alkohol dla wzmocnienia się w drodze. Przewodnik natomiast niósł chleb, słoninę i liny. Zjawiskiem nowym było pojawienie się w górach wielkich hoteli i małych szałasów<sup>27</sup>, w których na strudzonych czekał stale uzupełniany zapas żywności. Za wielkie osiągnięcie cywilizacyjne uznała HCM budowę wyciągów i kolejek górskich (linowych i zębatych). Jej starsi bohaterowie spoglądali na nie sceptycznie. Jeden z nich mówił:

Ta kolejka bardzo mnie interesuje, chociaż nie będę z niej korzystał. Kiedy już nie będę miał sił, żeby na własnych nogach wspinać się po górach, zostanę w domu. Zdobyłem tu każdy szczyt, również ten, gdzie będzie stacja kolejki linowej. Pozostawię góry tym, którzy dotąd nie mieli szczęścia wspinać się na wierchy i podziwiać wspaniałe widoki<sup>28</sup>.

Młody inżynier z powieści *Niewinna* nie umiał jednak przekonać przyszłego teścia do przyjemności i pewnych korzyści, jakie daje korzystanie z kolejki, przyznając mu rację: „W zasadzie zgadzam się z panem. Dla mnie radość sprawia widok ze szczytu, na który sam się wspiąłem. Ale ma pan rację twierdząc, że nie wszyscy ludzie doznali rozkoszy podziwiania przyrody ze szczytu gór”<sup>29</sup>.

HCM wyraźnie jednak mówiła także o wartościach bytności pobytu w górach i przeżyć, jakie one dają. Jedna z jej młodych bohaterek mówi wprost: „Tak, w górach jest wspaniale! Człowiek ma wrażenie, że zostawił daleko w dolinie wszelkie zmartwienia i smutki”<sup>30</sup>. Inny młody człowiek o wejściu na Grossglock-

<sup>25</sup> J. Courths-Mahler, *Dzika Urszula*, s. 26.

<sup>26</sup> J. Courths-Mahler, *Skradzione życie*, Katowice 1988, s. 122.

<sup>27</sup> „Zgodnie z alpejską tradycją schronisko było zaopatrzone w konserwy dla turystów zmuszonych spędzić w górach kilka dni w oczekiwaniu na pogodę” — J. Courths-Mahler, *Walka o szczęście*, s. 111.

<sup>28</sup> J. Courths-Mahler, *Niewinna*, przeł. H. Salacz, 2016, s. 64.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> J. Courths-Mahler, *Walka o szczęście*, s. 96.

ner powiedział: „To wspaniałe uczucie, gdy znowu zdobywasz jakiś szczyt, gdy zostawiasz za sobą w dole wszystkie ziemskie cierpienia oraz udręki i jesteś tak blisko Boga”<sup>31</sup>. Niewątpliwym osiągnięciem HCM było to, że dostrzegła i odnotowała istnienie charakterystycznej górskiej i schroniskowej subkultury:

W takich odludnych okolicach ludzie nie zwykli robić wielkich ceregieli. Są bardziej swobodni, bardziej naturalni, niż u siebie w domu. W podróży człowiek czuje się mniej skrępowany konwenansami. Zwłaszcza tu na górze, na ośnieżonych turniach. W schroniskach górskich stykają się bardzo często najrozmaitsze osoby. Wobec potężnej przyrody opadają z nas czcze przesady, nabyte przy wychowaniu. Zaczynamy czuć po ludzku — rozumiemy lepiej swoich bliźnich. Vollrat naturalnie skorzystał z zaproszenia pana Erlenhorst. Bez ceremonii zajął miejsce za prostym drewnianym stołem. Przewodnik powitał go z poufałym uszanowaniem, po czym również zajął miejsce przy stole. Prosta misa z jedzeniem przechodziła z rąk do rąk. Posiłek smakował wszystkim wybornie. Po wycieczkach wysokogórskich smakuje najprostsze nawet jadło<sup>32</sup>.

Najdobitniej zaś znaczenie wielkości gór dla kształtowania moralnej postawy człowieka wyraziła pewna starsza pani z powieści *Ukradzione szczęście*, która w liście do bratanicy napisała: „Patrz na góry i patrząc na ich wielkość, ucz się, jak małe są wszystkie ludzkie sprawy”<sup>33</sup>.

## The Alps in the oeuvre of Hedwig Courths-Mahler

### Summary

Known as the “queen of kitsch”, Hedwig Courths-Mahler [HCM] (1867–1950) wrote 208 novels for women, for whom she provided an escape from the stifling reality into the world of ideal dreams and feelings. The novels were set in the late 19th and early 20th century, with the spatial settings serving only as a background for the events presented and usually not playing any major role in the plot. Novels that do stand out in this respect are those set in the Alps. Other types of space did not play a role as important as that of the mountains. In some respects the formula of HCM’s novels featuring mountain motifs reflected the poetics of Bergroman or mountain novel, a popular thematic variety of 20th-century novel. In line with the conventions characteristic of Bergroman, the mountains in HCM’s novels were not just a background and scene for the action. To a varying degree they also determined the protagonists’ fate. Dramatic events like avalanches, storms, slides, falls into precipices, physical injuries, unpredictable disasters would crystallise their moral attitudes. Often the mountains would also provide a backdrop for their passionate romances.

Keywords: Alps, Switzerland, popular literature, tourism

<sup>31</sup> J. Courths-Mahler, *Kaprysy losu*, s. 128.

<sup>32</sup> J. Courths-Mahler, *Dzika Urszula*, s. 72.

<sup>33</sup> J. Courths-Mahler, *Walka o szczęście*, s. 130.